

Poľacy, precz z Litwy!

1 maja 2015

Litewscy nacjonaliści jednoczą się przeciwko polskiej mniejszości narodowej, liczącej ponad 200 tys. ludzi. Radykalne partie Młoda Litwa i Sojusz Narodowy podpisały deklarację o współpracy, ukierunkowanej przede wszystkim na zmaganie się z Polakami na Litwie. Przedstawiciele sojuszniczych ugrupowań nie ukrywają planów zbudowania „Litwy dla Litwinów”.

Czemu Polacy – naród europejski, sojusznicy Litwy w UE i NATO – budzą u Litwinów tak negatywne emocje? Dlaczego w Solecznikach, gdzie 80% miejscowej ludności stanowią Polacy, na ulicy imienia polskiego filozofa Jana Śniadeckiego – pojawiają się polonofobiczne napisy: „Polacy, precz z Litwy!”? To nie jest to bynajmniej odosobniony przypadek. Polonofobia litewska postępuje i to jest fakt.

Wcześniej całą swą agresywność prawicowcy litewscy kierowali przeciwko mniejszości rosyjskiej, która kojarzyła im się z imperialną polityką rosyjską. Nastroje rusofobiczne napędzane były więc sztucznie podniecanym lękiem przed utratą państwowej i narodowej tożsamości.

Zachód nie oskarża jednak przecież Polski o zamiar wskrzeszenia ZSRR. Obawy Wilna przed powstaniem kolejnej „Rzeczypospolitej Obojga Narodów” również nie mają podstaw. Warszawa chce tylko zachować polską spuściznę kulturową na Litwie, ułatwić Polakom litewskim pozostanie... Polakami, nikt zaś w Polsce nie pragnie wchłonać Litwy do własnego organizmu państwowego, ani zmieniać jej granic.

W żaden sposób nie powoduje to jednak obniżenia temperatury antypolskiej retoryki Wilna. Litwini to stosunkowo niewielka grupa etniczna, a dla takich małych grup narodowych zazwyczaj właściwe są skłonności do takich nastrojów, które Erich Fromm

określił jako grupowy czy społeczny narcyzm. Ów narcyzm właściwy jest dla wszystkich grup etnicznych i stanowi zdrową optymistyczną siłę, gdy jego dawka nie przekracza granic rozsądku. Patriotyczne oddanie ojczyźnie, wierze, narodowi lub cywilizacji – to przykłady owego zdrowego narcyzmu. Przemienia się on jednak w niezdrowy, wręcz całkiem chory, gdy staje absolutem i wszystko, co wiąże się z państwem, rasą, wiarą czy narodowością również ulega absolutyzacji.

„Państwo nade wszystko”, „Jeden język, jedno państwo, jeden naród” – to hasła charakteryzujące niezdrowe przejawy społecznego narcyzmu. „Litwa dla Litwinów” należy do tej samej grupy, oznacza bowiem walkę przeciwko tym, którzy nie mieszczą się w pojęciu „Litwin”, całą zaś Litwę stawia w sytuacji obiektu narcystycznej miłości. W psychoanalizie miłość narcystyczną uważa się za odchylenie od normy. Narcyz-indywiduum i narcyz-społeczeństwo są jednakowo chore. W tym ostatnim przypadku choroba ogarnia tysiące i miliony, i to czyni ją jeszcze groźniejszą. Narcyz-indywiduum wygląda dziwacznie na tle ludzi zdrowych. Otoczenie widzi i rozumie jego chorobę. Narcyz-społeczeństwo natomiast uważa za dziwacznych i chorych tych, którzy nie podzielają jego szaleńczej narcystycznej namiętności. Powszechna aprobata tej wariackiej pasji w ramach całego społeczeństwa przekształca odchylenie w normę, akceptowaną i aprobowaną przez wszystkich nim dotkniętym. Współczesna Ukraina stanowi tego zjawiska szczególnie dotkliwy i wyrazisty przykład.

Głosić hasła „Litwa dla Litwinów” to całkowite szaleństwo, bo w Europie w ciągu XVIII–XX stuleci granice państw niejednokrotnie się zmieniały. To, co przedwczoraj było Litwą, wczoraj mogło stać się Polską, a pojutrze znów Litwą czy w ogóle ani Litwą, ani Polską. W tym przypadku przekształcenie się w państwo mono-ideologiczne i mono-narodowe możliwe jest tylko przez wykorzenienie kultury i języka tych, którzy mieli pecha urodzić się na terenie Litwy nie będąc Litwinami.

Instytucje i organizacje międzynarodowe wykazują zdumiewającą

obojętność wobec tego, jak na Litwie rozwiązywane są kwestie narodowościowe. Waszyngton i Bruksela nie przejmują się sytuacją polskiej mniejszości w tym kraju. W tej sprawie Warszawa nie ma żadnego poparcia ze strony UE czy USA. Okazuje się, że nacjonalistyczne, w najwyższym stopniu narcystyczne państwo litewskie – leży w istocie w interesie Zachodu. To samo można zresztą powiedzieć o Łotwie i Estonii.

Zachodowi zależy na otoczeniu Rosji reżymami nie tylko wrogimi, ale na dodatek ogarniętymi atakami agresywnego narcyzmu narodowego (warunkowanymi groźbą spadku efektywności takich rządów). Opór Zachodu wobec integracji eurazjatyckiej jest długotrwałym kontrprojektem, który nie skończy się ani za rok, ani za pięć lat. Zachód chce na długie lata zmienić zachodnie rubieże Rosji w terytorium nienawiści na tle narodowym. Wtedy żadna współpraca, żaden konstruktywny dialog między Rosją a krajami nadbałtyckimi nie będzie niemożliwy. Społeczeństwo narcystyczne łatwiej popchnąć do wojny niż takie, które nie cierpi na taką kolektywną chorobę.

Polacy stali się zakładnikami zaistniałej sytuacji. Głównym kierunkiem ataku litewskiego narcyzmu narodowego są Rosjanie. Polacy dostali rykoszetem, co wcale nie oznacza, że to nie boli. Waszyngton jest gotów poświęcić spokój polskiej mniejszości narodowej na Litwie dlatego, że stawki w grze geopolitycznej idą w górę, a przy tym dobrobyt 200 tys. Polaków nic przecież dla Amerykanów nie znaczy. Trwa pompowanie krajów nadbałtyckich amerykańską bronią i żołnierzami, prozachodnie media obficie rozsiewają ziarna nienawiści przeciwko „rosyjskiemu niedźwiedziowi”, panuje atmosfera nerwowości i nieufności.

W krajach nadbałtyckich z łatwością można wzniecić kolejną wojenną pożogę, podobną do tej, która płonie już w Donbasie. Integracja eurazjatycka – w mniemaniu USA – stanowi zagrożenie dla światowej hegemonii anglosaskiej oraz jest alternatywnym projektem cywilizacyjnym, kwestionującym aspiracje projektu anglosaskiego w kierunku monopolu międzynarodowego. To zaś

groziłoby decydującymi zmianami w systemie bezpieczeństwa światowego. Zasadnicze skutki tych przemian ciążą zaś na państwach, które stanowią strefę buforową między Rosją a NATO.

W takiej sytuacji Litwa powinna prowadzić rozsądniejszą politykę. Tak, jak to robi Mongolia, która od lat zasadniczo trzyma się reguły niewchodzenia w żadne bloki i układy, skierowane przeciwko swoim sąsiadom – Rosji czy Chinom. Dzięki temu Mongolia współpracuje w równej mierze i z USA, i z UE, i z Rosją, i z ChRL, skutecznie budując własną gospodarkę. Politycy rządzący w Ułan Bator mają widać więcej rozumu i niezależności, od tych z Wilna.

Oficjalna Warszawa poświęca polską historyczną pamięć z taką samą zimną krwią, jak Waszyngton i Bruksela. Terrorystyczne ataki OUN na Polaków w latach 30. XX w., Rzeź Wołyńska w 1943 roku, zbrodnie UPA – te tragiczne karty polskiej historii nie przeszkodziły prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu w okazaniu pomocy ukraińskim nacjonalistom i to pomimo tego, że ukraińska Rada Najwyższa uznała zbrodniarzy z OUN-UPA za „bojowników o wolność”. Niedawno polskie MSZ zaaprobowало kandydaturę Wasyla Pawluka, członka nacjonalistycznej Swobody, deklarującego że Stepan Bandera i Roman Szuchewycz są „bohaterami narodu ukraińskiego”, na stanowisku konsula generalnego Ukrainy w Lublinie.

Oczywiście, że pamięć o tysiącach zamordowanych Polakach nic nie znaczy wobec generalnej geopolitycznej linii realizowanej w interesie Waszyngtonu, bo przecież nie Warszawy. Najbardziej zdumiewającym przykładem narcyzmu zbiorowego w Europie był nazizm w Niemczech. Historia pokazała, że największy antagonizm jest możliwy wyłącznie między Rosją a ideologią nazistowską, ponieważ Rosja jest z samej swej istoty krajem antyfaszystowskim. Rok 2015 to rok 70-lecia zakończenia wielkiej wojny ojczyźnianej, ale też czas, w którym Zachód znów przystąpił do odradzania nazizmu, by stworzyć dla Rosji kolejnego bezkompromisowego ideowego przeciwnika.

Nie bez pomocy ze strony USA i UE, Ukraina znalazła się w amoku narodowego samoupojenia. W tym samym kierunku pędzą kraje nadbałtyckie. Zjednoczenie litewskich nacjonalistów, zwolenników orientacji prozachodniej – przeciwko mniejszości polskiej, to tylko wierzchołek góry lodowej. Prawdziwe przyczyny tego zjawiska znacznie przekraczają wąski zakres haseł w rodzaju „Polacy, Precz z Litwy” oraz „Litwa dla Litwinów”.

Autorstwo: Władysław Gulewicz

Źródło: Geopolityka.pl